

„Pokój – to całkiem dobra zabawa. Może jeszcze lepsza niż wojna!”. O *Bitwie o Kozi Dwór* Józefa Hena

Abstract

‘Peace is Pretty Good fun. Maybe Even Better than War!’ On *Bitwa o Kozi Dwór* by Józef Hen

The article attempts to interpret the novel *Bitwa o Kozi Dwór* (1955) from the perspective of space studies. Following the research of Yi-Fu Tuan and Florian Znaniecki, it analyses the experience of war playing as an important ritual for domesticating space and, at the same time, an important event in characters’ biography. Józef Hen’s novel tells the story of a group of children looking for a place to play football in pre-war Warsaw. Kozi Dwór seems to be perfect for this, but the boys from Obozowa play there most often. The two groups fight several times, but eventually join forces to form a football team and defeat boys from richer families in a match. The article proves that the ‘backyard war’ is an initiatory experience at the level of identification with a specific place, conflict resolution or interpersonal relations. Not only does Hen use a well-known theme of children’s literature, but at the same time tells an autobiographical story. The researcher posits that, as in *Nowolipie Street*, the writer recalls a world that vanished during the Second World War, but does not elaborate on its end. The battle of Kozi Dwór, however, is not only a foreshadowing of the tragic fate of this generation, but also a recollection of the Arcadian landscape of childhood, when peacemaking was easier.

Keywords: Józef Hen, *Bitwa o Kozi Dwór*, children’s literature, playing, experiencing space

Słowa kluczowe: Józef Hen, *Bitwa o Kozi Dwór*, literatura dziecięca, zabawa, doświadczanie przestrzeni

W grudniu 2010 roku Józef Hen notuje w dzienniku, że odezwało się do niego wydawnictwo G&P – z okazji swojego jubileuszu chcieliby wznović „uroczq” *Bitwę o Kozi Dwór*. Pisarz stwierdza: „Strasznie miło mi się zrobiło – i z powodu oceny tej napisanej chyba z 55 lat temu książeczki, i tego, że będzie przypomniana”¹. Jak się zdaje, setne urodziny autora to kolejna dobra okazja, by pochylić się nad tym raczej zapomnianym tytułem.

¹ Józef Hen, *Dziennika ciąg dalszy* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2014), 208.

Bitwa o Kozi Dwór, opublikowana w 1955 roku przez wydawnictwo Nasza Księgarnia, jest jednym z niezbyt licznych tekstów dla dzieci w dorobku Hena. W 1961 roku doznała się ekranizacji, do której sam autor stworzył scenariusz. W dziennikach i wywiadach utwór ten nie pojawia się specjalnie często, choć sam Hen darzy go przywiązaniem, jak wynika chociażby z cytowanego wcześniej fragmentu – najczęściej jednak wspomina o porównaniach swojego dzieła z *Chłopcami z Placu Broni* Ferencza Molnára (1906, pierwsze polskie wydanie – 1913)². Wywnioskować można, że pisarz nieszczęśliwie lubi to zestawienie, choć najbardziej przeszkadza mu chyba, gdy jest posądzany o inspirowanie się fabułą tego węgierskiego klasyka. Podobieństwa faktycznie występują, choć wynikają one raczej z podejmowanej tematyki niż z naśladownictwa. Dzieci zamieszkujące ulicę Żytnią w Warszawie wypożyczają na tydzień piłkę i szukają odpowiedniego miejsca do gry. Idealny do tego celu zdaje się właśnie Kozi Dwór, tam jednak najczęściej bawią się chłopcy z Obozowej. Obie grupy ścierają się kilkakrotnie, ostatecznie jednak łączą siły, by stworzyć wspólną reprezentację piłkarską i w pojedynku sportowym pokonać chłopców z bogatszych domów, tak zwanych paniczyków. Wątek rywalizacji faktycznie występuje także u Molnára, choć w swoim wywodzie chciałabym pokazać, w jaki sposób *Bitwa o Kozi Dwór* koresponduje także z innymi tekstami literackimi – moim zdaniem można bowiem odnaleźć znacznie ciekawsze niż *Chłopcy z Placu Broni* punkty odniesienia.

Powieść Hena jest doskonałym materiałem do namysłu nad rolą miejsca i zabawy w literaturze dziecięcej. *Bitwa o Kozi Dwór* pokazuje, że wojny podwórkowe, znane zarówno z licznych tekstów literackich, jak i z osobistych doświadczeń wielu osób, to nie tylko popularna zabawa. Może być ona także doświadczeniem inicjacyjnym na poziomie identyfikacji z miejscem, rozwiązywania konfliktów czy relacji międzyludzkich. Hen nie tylko wykorzystuje znany temat literatury dziecięcej, lecz także snuje opowieść autobiograficzną. Osadzona w latach 30. akcja cofa czytelnika do czasów przedwojennych, szkicuje świat, którego już nie ma, bo skończył się niedługo po wydarzeniach opisanych w utworze.

*

Bitwę o Kozi Dwór można zaliczyć do nurtu prozy szkolno-harcerskiej, którą według Elżbiety Kruszyńskiej wyróżniają takie cechy, jak obecność w świecie przedstawionym zbiorowego bohatera, problematyka związana z kształtowaniem postaw moralnych, samodoskonaleniem, prezentacja relacji między jednostką a grupą³. Stosunkowo często autorzy wpisujący się w ten nurt wybierali właśnie tematykę sportową jako scenierię opisywanych zdarzeń. Z tego względu ciekawie prezentuje się zestawienie utworu Hena

² Zob. Józef Hen, *Dziennik 2000–2007* (Warszawa: Wydawnictwo W.A.B., 2009), 295; Józef Hen, Laura Bakalarska, „Możecie czytać, a jak nie chcecie, to wasza strata”, w: *Wiem, co mówię, czyli dialogi uzdrawiające. Spotkania z Józefem Henem*, red. Magdalena Hen (Warszawa: Wydawnictwo Iskry, 2013), 152; Józef Hen, *Nowolipie* (Warszawa: Wydawnictwo Iskry, 1991), 79.

³ Elżbieta Kruszyńska, *Między zabawą a dydaktyką. Literacka twórczość Adama Bahdaję dla dzieci i młodzieży* (Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2017), 272.

z powieściami sportowymi Adama Bahdaja – o podobnej rywalizacji sportowej jak piłkarskie rozgrywki Żytniaków opowiada na przykład powieść *Do przerwy 0:1*. Miejszem akcji tej ostatniej też jest Warszawa, tylko że powojenna. Bahdaj opisuje przygody Maniusia, zwanego Paragonem, który razem z kolegami zakłada podwórkową drużynę piłkarską „Syrenka”, a przy okazji musi odnaleźć się w powojennej rzeczywistości jako osierocony chłopiec z ubogiego domu, znajdujący się pod opieką ciotki. Małgorzata Chrobak pisze:

„Autor *Do przerwy 0:1* tworzy portret zbiorowy grupki nastolatków na tle krajobrazu powojennej stolicy. Eksponuje warszawską tożsamość chłopców, ich silną identyfikację z miejscem geograficzno-fizycznym, wspólnotowość przeżyć oraz działań. (...) głównym czynnikiem więziotwórczym, znakiem swoistej wyjątkowości jest dla młodzieńskich bohaterów status «chłopca z Górczewskiej»”⁴.

Miejsce zamieszkania, wychowywania się, zabawy ma ogromne znaczenie w biografii każdego dziecka. Jednocześnie ten najlepiej znany świat jest stosunkowo mały – często ogranicza się do jednego osiedla, kilku ulic i podwórek. Jerzy Cieślowski nazywa ten przestrzenny mikrokosmos dzieciństwa „ojczyzną najbliższą”, a więc taką, która jest nie tylko „bliska uczuciowo, serdecznie, (...) również bliska dosłownie – topograficznie. Taka, jaką się da zamknąć kręgiem horyzontu, obejść pieszo, a czasem tak bliska, jak na wyciągnięcie ręki”⁵. Człowiek nie wybiera miejsca, w którym przychodzi na świat i się wychowuje, geograficzne położenie „ojczyzny najbliższej” zostaje jednostce narzucone, jednak proces przywiązywania się, nadawania konkretnemu miejscu aspektu emocjonalnego jest już powiązany z jej doświadczeniami⁶.

Ten indywidualny rys osvajania przestrzeni dostrzegł polski socjolog Florian Znaniecki, który upomniał się o uwzględnianie współczynnika humanistycznego w badaniu świata społecznego. Jego zdaniem wszelkie fakty, przedmioty, miejsca są zawsze „czyjeś”, „podmioty ludzkie nigdy nie doświadczają jakiejś powszechnej, obiektywnej, bezjakościowej, niezmiennej (...) przestrzeni”⁷, wartość przestrzenna zakorzeniona jest w intymnym, cielesnym wręcz doświadczeniu danej osoby. Z podobnie humanistycznego punktu wychodził Yi-Fu Tuan, amerykański geograf, który z kolei ujmował kategorie przestrzeni z perspektywy mechanizmów społecznych. Tuana interesowało to, co wspólnotowe, uniwersalne, to, w jaki sposób ludzie poznają „bezosobowe” przestrzenie, jak je oswiają i w ten sposób czynią je swoimi, „uczłowieczonymi” miejscami⁸. Wiele uwagi poświęcał roli miejsca pochodzenia i przy tej okazji pokazywał, że to właśnie w dzieciństwie następuje pierwszy kontakt z rzeczywistością przestrzenną i jako taki ma on doniosły wpływ na tożsamość.

⁴ Małgorzata Chrobak, *Bohater literatury dziecięcej i młodzieżowej z okresu PRL-u. Między kreacją a recepcją* (Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2019), 227.

⁵ Jerzy Cieślowski, „Ojczyzna najbliższa, czyli o przestrzeni dzieciństwa”, w: *O literaturze dla dzieci i młodzieży. Studia. Rozprawy. Szkice*, red. Halina Skrobiszewska (Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, 1975), 37.

⁶ Jerzy Cieślowski, „Ojczyzna najbliższa, czyli o przestrzeni dzieciństwa”, w: *O literaturze dla dzieci i młodzieży. Studia. Rozprawy. Szkice*, red. Halina Skrobiszewska (Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, 1975), 37.

⁷ Florian Znaniecki, „Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej”, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1 (1938): 91.

⁸ Ewa Rewers, *Post-palis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta* (Kraków: Universitas, 2005), 165.

„Ziemia rodzinna ma swoje punkty charakterystyczne, którymi mogą być elementy bardzo widoczne i powszechnie zrozumiałe, takie jak pomniki i świątynie, jak pole bitwy czy cmentarz. Te widoczne znaki zwiększają w ludziach poczucie tożsamości, budzą świadomość i lojalność wobec miejsca. Ale silne przywiązanie do ziemi rodzinnej może zrodzić się niezależnie od udziału pamięci bohaterkich bitew, wygranych czy przegranych i bez poczucia lęku czy wyższości wobec innych ludzi. Przywiązanie głębokie, choć nieświadome, może pojawić się łatwo, wraz z poczuciem bezpieczeństwa i zaspokajania biologicznych potrzeb, z pamięcią zapachów i dźwięków, społecznych działań i przyjemności domowych, które gromadzą się z czasem”⁹.

Doświadczenie przestrzeni jest więc wielowymiarowe – opiera się zarówno na pamięci topograficznej konkretnych punktów na mapie ziemi rodzinnej, kluczowych wydarzeniach w biografii jednostki i wspólnoty, jak i na doznaniach czysto zmysłowych, zdarzeniach powtarzalnych, nieświadomionych rytuałach. Ten inwentarz wartości sprawia, że między ziemią rodzinną a człowiekiem wytwarza się specyficzna więź:

„Miasto rodzinne (...) może być zwyczajne, bez architektonicznych atrakcji i blasku historii (...). Jego brzydota nie robi nam różnicy, kiedy byliśmy dziećmi, chodziliśmy tam po drzewach i pedałowaliśmy na rowerach po nierównych brukach”¹⁰.

Ten mechanizm doskonale ujmuje Hen w otwarciu powieści:

„Cała ta historia wydarzyła się, gdy byłem jeszcze dzieckiem. A więc nie sztuka odgadnąć, że działo się to przed wojną. Mieszkalem wówczas z rodzicami i starszym bratem przy ulicy Żytniej w Warszawie. (...) Chociaż właściwie nie ma co opisywać. No, odrapane domy. Kurz. Duszno. «Kocie łby». Rynsztoki z jakąś kolorową cieczą. I cicho. Nie jeździły tamtędy ani tramwaje, ani autobusy. Czasami zaklekołała dorożka, raz na rok przemknęła taksówka. Komuś taka ulica mogła się nie podobać – ale nam się podobała”¹¹.

W tym miejscu warto poczynić uwagę dotyczącą struktury opowieści. Czytelnik jest wprowadzany w przestrzeń przedwojennej Warszawy przez narratora pierwszoosobowego, który z perspektywy osoby dorosłej opowiada o swoich dziecięcych perypetiach. Jest to zresztą ciekawy i stosunkowo rzadki wybór narracyjny w tym okresie – zdecydowanie bardziej popularna, na przykład w powieściach Adama Bahdaja, była narracja autorkalna, zdystansowana, nawet jeśli sympatyzująca z bohaterem pozytywnym. U Hena narrator jest jednocześnie uczestnikiem opisywanych zdarzeń. Mimo że wypowiada się retrospektywnie, jego opowieść jest jakby relacją „na żywo”, wiernie oddającą dowcipy, język dzieci czy zaciekłość dyskusji.

Wróćmy jednak na Żytnią. Mało atrakcyjna, jak się zdaje, okolica przywoływana jest z nostalgią i czułością. Tak ciepłe uczucia do niekoniecznie malowniczej ulicy odnaleźć można też w innych tekstach dla dzieci. Zapomniany już dziś utwór Aleksandra Janowskiego *Nasz plac* (1914) rozpoczyna się podobnym zabiegiem:

„Ulica Śliczna niebardzo na to miano zasługiwała: po obu jej stronach ciągnęły się parkany i puste place, a stary stróż nocny, pan Marcin, mawiał: «oj Śliczna, Śliczna! ślicznieby wyglądał

⁹ Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. Agnieszka Morawińska (Warszawa: PIW, 1987), 201.

¹⁰ Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, 183–184.

¹¹ Józef Hen, *Bitwa o Kozi Dwór* (Warszawa: Nasza Księgarnia, 1959), 5–6.

ktoby tym ślicznościami chciał wierzyć». Opowiadał też pan Marcin, że po nocach słychać było na Ślicznej i kłótnie i krzyki, czasem nawet jęki i wzywania pomocy. Ale to było tylko w nocy. W dzień ulicę Śliczną można byłoby nazwać Cichą, lub Milczącą, gdyby nie brzmiała rozgwarem dzieciarni z całej okolicy, bowiem puste jej place były wyborynym terenem do zabaw, a srebrne śmiechy dziatwy dźwięczały tu dzień cały¹².

Dla bohaterów Hena najważniejszym walorem Żytniej jest fakt, że można się na niej bawić. Spokojna, rzadko uczęszczana, a dzięki temu bezpieczna – tworzy doskonałe warunki dla pełnej energii grupy dzieci. Nie każda zabawa może się jednak toczyć na ulicy czy na ciasnym podwórku – żadne z tych miejsc nie spełnia wymogów, które stawia przed graczami piłka nożna. Drugą trudnością w swobodnym korzystaniu z pobliskich miejsc są... dorośli. Narrator wspomina: „Mieliśmy wprawdzie i podwórko, ale bardzo małe i zawsze z któregoś okna na nas krzyczano: «Cicho, smarkateria! Głowa od was boli! Na pole z tym łobuzowaniem!» No i jeszcze dozorca z miotłą”¹³. W okolicy domu dzieci zawsze komuś przeszkadzają, ich potrzeby stoją w sprzeczności z rytmem życia i przyzwyczajeniami dorosłych. Teoretycznie wspólna przestrzeń jest więc kolonizowana przez grupę silniejszą, bardziej uprzywilejowaną, to do ich reguł muszą dostosować się Żytniaki. Próby koegzystencji między zajętymi dorosłymi a zaaferowanymi dziećmi są skazane na porażkę, co doskonale pokazuje rozgrywka piłkarska na podwórku. Gdy chłopcy wypożyczają na tydzień piłkę, pierwszy mecz rozgrywają pod oknami budynku. Zbyt mocno uderzona futbolówka strąca garnek z zupą stojący na parapecie – pech chce, że obiad ten przygotowała pani Cholewowa, matka Józia i Antosia, którzy należą do najuboższych mieszkańców kamienicy. Mundek zarządza więc, że od następnego dnia drużyna będzie bawić się na Kozim Dworze. Żytniaki potrzebują przestrzeni, by się bawić, celebrować bez troskę, popełniać błędy¹⁴ – ich zachowanie przynosi jednak szkodę. Następuje więc oddalenie mikroświata dzieci od przestrzeni zarządzanej przez dorosłych.

Już sama wyprawa na Kozi Dwór sygnalizuje przejście do jakby innej, mitycznej krainy:

„Na Obozowej było całkiem inaczej niż na naszej ulicy. Prawie jak na wsi. Dużo wolnej przestrzeni. Między domkami – owocowe drzewa, kawałki wyliniałej jak stary dywan łąki. Wzdłuż rynsztoka rosły pokrzywy, mięta, mlecze i różne inne zielska, których my, dzieci miejskiego podwórza, nie potrafiliśmy nawet nazwać. Oddychało się tu swobodniej, szerzej, «pełną piersią» (tak powiedział Mundek) – a włosa targał nam wiatr. Hani i Bronce powiewały spódniczki i było dużo śmiechu.

Kozi Dwór to był właśnie kawałek takiego placu, porośłego tu i ówdzie kępami trawy. Pasły się na nim czasem kozy i stąd nazwa”¹⁵.

¹² Aleksander Janowski, *Nasz plac: opowiadanie dla dzieci* (Warszawa: Wydawnictwo M. Arcta, 1914), 5–6. Zachowano pisownię oryginalną.

¹³ Hen, *Bitwa o Kozi Dwór*, 6.

¹⁴ Agnieszka Janik podkreśla: „podwórka względnie odizolowane od otoczenia stanowią przestrzeń i miejsca, w których dzieci (...) zdobywają wspólne doświadczenia, nabywają sprawności fizycznej i zaradności, kształtują kompetencje komunikacyjne i społeczne, uczą się współpracy, opiekują się młodszym rodzeństwem, przekazują sobie reguły zabaw, a także nabywają doświadczenia w odgrywaniu ról społecznych, które wybrały”. Zob. Agnieszka Janik, *Podwórkowe przestrzenie i miejsca zabaw. Studium pedagogiczno-kulturowe* (Wrocław: Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, 2021), 207.

¹⁵ Hen, *Bitwa o Kozi Dwór*, 27.

To, co zwraca uwagę, to fakt, że narrator nie opisuje żadnych ludzi mijanych po drodze. Żytniaki wkraczają w inną rzeczywistość i wyznacznikiem tej odmienności jest właśnie opis przestrzeni, jej rozległość, pustka i towarzyszące im poczucie wolności. Na związek przestrzenności i poczucia niezależności zwracał uwagę Tuan:

„Przestrzenność jest blisko związana z poczuciem wolności. Wolność implikuje przestrzeń (...). Podstawą jest możliwość przekraczania istniejących warunków, a przekraczanie w najprostszy sposób przejawia się jako elementarna możliwość poruszania się”¹⁶.

Nic więc dziwnego, że gdy na placu pojawiają się wrogo nastawieni chłopcy z Obozowej, dzieci z Żytniej chcą zrobić wszystko, by wywalczyć sobie prawo do zabawy w tym miejscu. Po jednej z potyczek uderza je kontrast między rozległością Koziego Dworu, która daje tyle wspaniałych możliwości, a ciasnotą ich własnego podwórka.

„Wracaliśmy w milczeniu na swoje podwórko. I jakież nam się teraz wydawało biedne i małeńkie! Jak nigdy dotąd. I jak na nim było duszno! W powietrzu kłębowisko zapachów: zgniła kapusta, wilgoć, podsmażane kotlety, koci pomiot – co chcecie! Do licha, nie ma to jak Kozzi Dwór! Wolna przestrzeń, trawa (prawda, że skąpa), wiatr (prawda, że z kurzem), a za parkanami – jabłonie, grusze i śliwy. Używaj, bracie!”¹⁷.

Hen doskonale wyczuwa odwieczną potrzebę posiadania miejsca do zabawy, która jest przecież dziecięcym rytuałem, koniecznym elementem życia każdego małego człowieka. W powieści Molnára Erno Nemeček i jego koledzy nie cofają się przed niczym, by odzyskać Plac Broni. Honorowy Nemeček ryzykuje kilkakrotnie zdrowie i ostatecznie przypłaca walkę życiem.

O miejscach takich jak Kozzi Dwór ciekawie pisze pedagogka Jolanta Zwiernik. Zwraca uwagę na to, jak dzieci potrafią zagospodarować miejsca nieoczywiste, przez dorosłych często ignorowane ze względu na swoją estetyczną nieatrakcyjność. Dzieci zajmują te „ziemie niczyje” i w procesie oswojania czynią je własnymi. W taki sposób badaczka pisze o tak zwanych przestrzeniach pustych:

„Są to więc (...) miejsca niczyje, nie skolonizowane przez człowieka, posługując się retoryką Z. Baumana, «odpady projektów architektonicznych i zapomniane marginesy urbanistycznych wizji». I takie właśnie przestrzenie, dostrzeżone przez buszujące po okolicy dzieci szukające własnego terytorium, mogą stać się ich miejscami. W przestrzeniach tych – opuszczonych, zapomnianych, niewidocznych dla dorosłych – dzieci odnajdują tak lubiane przez nie kryjówki (...). Tworzą one miejsca kolonizowane obecnością dzieci, opisywane w literaturze pedagogicznej jako miejsca specjalne przeciwko dorosłym, w których obecność dorosłych nie jest pożądana i miejsca bez dorosłych, którzy nie przeszkadzają, ale nie są też dzieciom potrzebni do tego, by samobieżność ich aktywności była podtrzymywana”¹⁸.

W świetle tych obserwacji nie powinny więc dziwić „wojny podwórkowe”, do których zaliczyć można konflikt między Żytnią a Obozową. Łączenie się w grupy, a także

¹⁶ Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, 72.

¹⁷ Hen, *Bitwa o Kozzi Dwór*, 68–69.

¹⁸ Jolanta Zwiernik, „Przestrzenie i miejsca w krajobrazie dzieciństwa”, w: *Miejsce, przestrzeń, krajobraz: edukacyjne znaki*, red. Teresa Sadoń-Osowiecka (Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2015), 24–25.

ewentualne konflikty między nimi, to stosunkowo często pojawiające się wątki w literaturze dziecięcej¹⁹. Taki wybór fabularny ma oczywiście swoje konsekwencje w konstrukcji świata przedstawionego – u Molnára, Janowskiego, Hena czy Bahdaja czytelnik śledzi losy bohatera zbiorowego. Jednak w przeciwieństwie do na przykład *Chłopców z Placu Broni* i *Do przerwy 0:1 w Bitwie o Kozi Dwór* nie ma w zasadzie silnie zindywidualizowanych jednostek. O ile u Molnára najwięcej uwagi poświęca się losom Boki i Nemecka, a u Bahdaja najistotniejszym bohaterem jest bez wątpienia Paragon, o tyle u Hena nie sposób w zasadzie wskazać protagonisty. Na czele grupy stoi Mundek Gromała – nie ma on jednak aż tak szerokiego zakresu władzy i autorytetu jak Boka czy Mandżaro. Jest wprawdzie uznawany za wodza, ale głównie ze względu na to, że jest najstarszy, najwyższy i najsilniejszy. Potrafi popisać się najlepszymi sztuczkami w piłce nożnej, choć w toku akcji okazuje się, że są one przede wszystkim efekciarskie i w regularnej grze mają dużo mniejsze znaczenie niż praca zespołowa. Jego sprawność fizyczna jest istotnym elementem konstytuującym go jako postać herszta, bowiem „sport dodaje aury męskości, (...) wymaga samokontroli, umiejętnego dozowania siły”²⁰.

Warto zwrócić uwagę na genderową strukturę Żytniaków. W *Do przerwy 0:1* dziewczynki nie ma wcale, w *Chłopcach z Placu Broni* pojawia się jedynie epizodycznie siostra Gereba. W powieści Hena są nie tylko obecne, ale odgrywają też istotną rolę. Sam narrator zresztą akcentuje fakt ich obecności w grupie:

„Teraz powiem, skąd się w naszej drużynie wzięły te dziewczynki. Było tak, że nikt nie chciał grać na bramce. Każdy chciał być w ataku i strzelać gole. (...) I raz Hania poprosiła, żeby ją postawić na bramce. Była szczupła i wyższa od wielu z nas, skórę miała opaloną na brąz. Przeszła właśnie do czwartej klasy. Bardzo jej się podobało wszystko, w co bawili się chłopcy. Kiedy poprosiła, żeby ją postawić na bramce, Kowboj i Paniczyk odpowiedzieli, że «nigdy w świecie», że «mowy nie ma», «baby w piłkę nożną nie grają». Ale Mundek zdecydował inaczej”²¹.

Hanka wpisuje się swoim charakterem i zachowaniami w figurę chłopczycy. Jej prawie nieodłączną towarzyszką jest Bronka, która zaprezentowana jest w sposób dość stereotypowy.

„Ona zawsze tak: tego «nie wolno», «tamtego nie wypada». Wszystko zabronione! Paniczyk nawet bardzo trafnie ją przezwiał: «Zabronka». Ale się nie przyjęło. I ciągle ta Bronka miała coś Hani do opowiedzenia na ucho i zawsze przy tym chichotała. Ale dopuszczaliśmy ją do zabawy – taka była ładniutka, różowa, pulchna, czysta i bardzo nam się podobały jej warkoczki z błękitnymi kokardami”²².

Narrator i inni bohaterowie nie szczędzą uszczypliwości swoim koleżankom. Warto dodać, że Mundek szczególnie chętnie przebywa w towarzystwie Hanki, zaś Majster zrobi wszystko, by zjednać sobie nadąsaną czasem Bronkę. Hen zarysowuje wkraczanie

¹⁹ Zob. Ryszard Waksmund, *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej. Tematy – gatunki – konteksty* (Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2000), 348–362.

²⁰ Chrobak, *Bohater literatury dziecięcej i młodzieżowej z okresu PRL-u*, 187.

²¹ Hen, *Bitwa o Kozi Dwór*, 10.

²² Hen, *Bitwa o Kozi Dwór*, 11.

w świat dorastania, pierwszych zauroczeń, oddalania się od siebie dziewczynek i chłopców ze względu na stereotypy i odmienny sposób socjalizacji. Hanka i Bronka pozostają niejako poza systemem, nie stosują się do reguł, którymi rządzi się jednolita płciowo grupa. To Hanka jako pierwsza odważy się podać w wątpliwość sens prowadzenia dalszej wojny z Obozową.

„W nasze szeregi zakradło się zwątpienie. Zaczęły się sarkania na wojnę. Kto zaczął? Naturalnie kobiety. I wcale nie Bronka, tylko Hania. To ona pierwsza powiedziała:

– Trzeba już raz skończyć z tą wojną. Wciąż tylko bijatyka i bijatyka. Mundek jest już cały posiniaczony. I nie mamy chwili spokoju. Ciągłe – atak, obrona, natarcie, kamienie, maczugi. Chciałabym sobie trochę pograć w klasy. Albo nawet w piłkę. Ale nie można, bo – wojna. Ciągłe ta wojna! Mam jej już po uszy.

I tak dalej, i tak dalej. Tak więc z Hanki wylaża w końcu baba”²³.

Żaden z chłopców nie ma odwagi wprost przyznać, że nie chce kontynuować zabawy w wojnę. Hanka może zaś powiedzieć na głos to, co jej koledzy jedynie myślą, Bronka odmawia wstania w środku nocy, żeby kopać rów na Kozim Dworze – dziewczynki w ten sposób demaskują patriarchalny system nie tylko zabawy, lecz także społecznych oczekiwań. Mimo że obie bohaterki napisane są w sposób dość stereotypowy (chłopczyca i grymasna „księżniczka”), to nie można odmówić Henowi, że ich rola w powieści powinna być odczytana jako istotna, zwłaszcza jeśli *Bitwę o Kozi Dwór* przeczytać jako narrację o powolnej inicjacji, wychodzeniu z dzieciństwa.

Nie należy zapominać, że powodem walki z Obozową jest chęć posiadania boiska do gry w piłkę nożną. Hermann Bausinger stawia tezę, że „piłka nożna jest małym świętem wyodrębnionym z codziennych zabiegów i powinności, oderwanym od monotonii obowiązków”²⁴. Dzieci z Żytnej pilnie próbują rozwiązać konflikt z oponentami, bo zdają sobie sprawę z tego, że już za kilka dni rozpocznie się rok szkolny. Dramatyzmu upływającym dniom dodaje fakt, że piłka jest jedynie wypożyczona. Święto to ma więc ściśle określone ramy czasowe, które kurczą się nieubłaganie w trakcie rywalizacji o dogodnie miejsce do gry. Do wojny bohaterowie i bohaterki początkowo podchodzą z ekscytacją.

„Pani Cholewowa, która wyjrzała oknem, roześmiała się. Nie mogłem się powstrzymać, żeby się nie pochwalić:

- A wie pani, idziemy na wojnę.
- Jaką znowu wojnę?
- Prawdziwą wojnę. Z tymi z Obozowej – wyjaśniłem.
- O Kozi Dwór! – krzyknęła Hanka.
- Bo oni nam tam nie pozwalają grać – ciągnąłem. – To myśmy im wypowiedzieli wojnę.
- Jakże tak? Bić się będziecie?
- Tak, pani Cholewowa. Do ostatniej kropli krwi.

²³ Hen, *Bitwa o Kozi Dwór*, 72.

²⁴ Hermann Bausinger, „Małe święta na co dzień: piłka nożna”, przeł. Wojciech Dudzik, w: *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. Agata Chałupnik i in. (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2005), 271.

- Oj, dzieci, dzieci – powiedziała na to. – Nie lepiej to się pogodzić?
- Nie! – odparłem dumnie. – Musimy ich skalpy powiesić sobie na drzwiach.
- (...) Zgnijecie w więzieniu!
- E, my przecież tak na niby – uspokoiłem ją.
- Ale gniew czuliśmy wcale nie na niby²⁵.

Całkowicie prawdziwy gniew sprawia, że ze sfery zabawy bohaterowie przechodzą na płaszczyznę symboliczną. Wojna spowodowana jest autentycznymi emocjami, głębokim przejęciem się sprawą. Z czasem jednak zapal do walki słabnie – po kilku godzinach spędzonych w okopie dzieciom zaczyna dokuczać głód, Paniczki parzy się pokrzywą w trakcie natarcia. Na domiar złego na stronę wroga przechodzi Antoś – zły, że starsi koledzy chcą nadać mu przydomek Krowa. W tym momencie wojna staje się więc („dosłownie”) bratobójcza – po stronie Żytniaków pozostaje przecież jego brat, Józek. Do bohaterów dociera, że stracili z oczu nadrzędny cel wojny: „Myśleliśmy już tylko o tym, jak zwyciężyć nieprzyjaciela – ale przecież naprawdę szło nam o to, żeby było, gdzie grać w piłkę nożną”²⁶.

Impulsem do zgody będzie... porażka skłóconych drużyn w meczach przeciwko uczniom szkoły prywatnej, którzy w poetyce socrealistycznej symbolizować mogą wroga klasowego. Zjednoczenie sił pozwala reprezentacji Koziego Dworu po zaciętym pojedynku pokonać paniczków. Zabawę w pokój sugeruje Żytniakom czytany w lewicowych broszurach Rysiek, pomocnik stolarza, który uświadamia zwaśnionym stronom, że są wojny sprawiedliwe i wojny niesprawiedliwe. Nastoletni uczestnik pochodów pierwszomajowych, podejrzewany o kolportaż bibuły, jest kolejnym sygnałem kontekstu historycznego, w którym powieść powstawała, oraz poetyki socrealistycznej, obowiązującej w literaturze dla dzieci pierwszej połowy lat 50. XX wieku²⁷. Według Ryśka spór z Obozową jest wojną niesprawiedliwą, walczą przeciw siebie dzieci podobne, którym chodzi o to samo – o miejsce do zabawy. Piętnastoletni bohater sprawia, że rywalizacja przenosi się na grunt sportowy i przekierowana jest na walkę z wywyższającymi się chłopcami. Rysiek zdaje się mądrzejszy od dorosłych – to on napomina swojego szefa, ojca Kazia, by ten nie zachęcał chłopców do faulowania przeciwników. Powieść Hena także tym różni się od *Do przerwy 0:1* – u Bahdaja dorośli czuwają nad rozgrywkami, dbają o stroje zawodników, ale też sprawują opiekę nad dziećmi i zachęcają do gry w zgodzie z zasadami *fair play*. W *Bitwie o Kozi Dwór* dorośli nie ingerują w sprawy dzieci, nie mają wpływu na ich zachowania – mogą jedynie reagować na wybryki, płakać nad rozlaną zupą, pakować chłopcom kanapki i pojawić się na finałowym meczu.

²⁵ Hen, *Bitwa o Kozi Dwór*, 33.

²⁶ Hen, *Bitwa o Kozi Dwór*, 47.

²⁷ Rysiek przypomina Felka z powieści *Druga brama* Haliny Górskiej (1935). Felek opowiada współmieszkańcom o przyszłym stroju, o sprawiedliwości społecznej, o prawach robotników, ale przede wszystkim podobnie działa na otoczenie. Zwraca uwagę na dzieci, chce pomagać im rozwiązywać problemy, a swoją postawą łagodzi też obyczaje innych dorosłych. Mimo młodego wieku okazuje się dojrzały i mądrzejszy niż niejeden rodzic. Jak Rysiek zachęca do pokoju i czystej gry, tak Felek zachęca do wyrozumiałości i uważności. Za swoją działalność zostaje aresztowany i zesłany na Sybir.

Interwencja Ryśka wprowadza bohaterów w okres inicjacji, w coś, co Philippe Ariès nazywa „próbą wieku młodzieńczego”²⁸, a co polega na porzuceniu „dziecięcych doświadczeń swobody na rzecz zorganizowanej, dorosłej świadomości, zorganizowanej, dodajmy przez istnienie wspólnoty”²⁹. Agnieszka Czyżak, śledząc motyw inicjacji w polskiej prozie PRL-u, dochodzi do wniosku, że często mali chłopcy w toku akcji odnajdują swoje miejsce w społeczeństwie jako jednostki świadome wynikających z przynależności do wspólnoty zobowiązań, czyli „łobuziak zmienia się w harcerza”³⁰. Choć fabuła *Bitwy o Kozi Dwór* odbiega od modelu zaprezentowanego przez badaczkę, to nie da się ukryć, że epilog pokazuje właśnie tego typu drogę. Czytelnik zostaje wyprowadzony z retrospekcji i dowiaduje się:

„Minęło wiele, wiele lat. Już dziś nie gram w piłkę. Od czasu do czasu oglądam jakiś ciekawy mecz. Niedawno spotkałem na trybunach Mundka. (...)

– Jak tam twoje sukcesy sportowe? – spytałem.

– Och, nie bardzo – odpowiedział. – Wojna przeszkodziła. Teraz jestem trenerem. Za to moja drużyna...

Drużyna jego odnosi dużo sukcesów – jak się okazuje. Ale sam Gromala twierdzi, że nigdy nie zapomniał tamtego meczu. Bo to było coś więcej niż zwycięstwo sportowe.

– Wiesz – rzekł Mundek – jestem teraz członkiem zarządu dzielnicowego Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Nawet raz moje nazwisko było w gazecie. Ale czasem wydaje mi się, że po raz pierwszy zrozumiałem, co to jest pokój, wówczas, podczas tej bitwy o Kozi Dwór. Pamiętasz nasze Złote Jajo? – zapytał z uśmiechem.

I zaczęliśmy snuć wspomnienia”³¹.

Jak się okazuje, pokojowe rozwiązanie sporu o Kozi Dwór staje się wydarzeniem przełomowym w biografii Mundka. Taki sposób kreowania postaci i konstruowania przesłania jest charakterystyczny dla socrealistycznej powieści dla młodszych odbiorców³². Poza wyraźną wymową ideologiczną zwraca uwagę w tej scenie przede wszystkim nostalgia, a także osamotnienie obydwu bohaterów. Trenowanie drużyny i członkostwo w Polskim Komitecie Obrońców Pokoju nie zastępują żywej i spontanicznej przyjaźni z lat dzieciństwa. Uderza także, że Mundek mówi o swojej drużynie – pierwszy rozdział powieści nosi bowiem tytuł *Nasza drużyna*. Inicjacja może i prowadzi do włączenia się w kolektywny wysiłek na rzecz wspólnoty, ale z drugiej strony nieuchronnie towarzyszy jej samotność. Czyżak pisze:

„jeżeli mamy poczucie więzi z innymi, to tylko we wspomnieniach z dzieciństwa, stanowiących wyspy sensu w morzu chaosu. Zresztą może nie we wspomnieniach, lecz wykreowanej, zmytyzowanej, kompensacyjnej opowieści o nieistniejącej krainie”³³.

²⁸ Philippe Ariès, *Czas historii*, tłum. Bella Szwarzman-Czarnota (Gdańsk: Marabut, 1996), 45.

²⁹ Agnieszka Czyżak, „Modele inicjacji: wobec wspólnoty – przeciw wspólnotcie”, w: *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna*, red. Wojciech Gutowski, Ewa Owczarz (Toruń: Dom Wydawniczy DUET, 2003), 343.

³⁰ Zob. Czyżak, *Modele inicjacji: wobec wspólnoty – przeciw wspólnotcie*, 346.

³¹ Hen, *Bitwa o Kozi Dwór*, 96–97.

³² Kruszyńska, *Między zabawą a dydaktyką*, 285.

³³ Czyżak, *Modele inicjacji: wobec wspólnoty – przeciw wspólnotcie*, 349.

Podobną obserwację czyni Artur Daniel Liskowacki. W eseju z 2011 roku pisze o paradoksalnej pustce w kontynuacjach tak zwanych powieści dla chłopców i o tym właśnie przejściu od wspólnoty do samotności:

„To zastanawiające, że powieść dla dziewcząt przemieniła się masowo w powieść dla kobiet (...) – natomiast (...) ta prawdziwa powieść dla młodzieży – nie ma kontynuacji. Bo nie jest nią – na przykład – powieść sensacyjna. W powieści sensacyjnej, kryminalnej, męskiej – bohater jest sam. Zawsze sam. Samotny samiec. W powieści dla chłopców bohaterowie są razem. Ich świat istnieje dlatego, że jest światem wspólnym. W rywalizacji wewnętrznej, ale i wobec innego, wrogiego świata. Chłopaki, pójdę z wami”³⁴.

Trzeba dodać, że bitwę o Kozi Dwór od przywołanego wyżej epilogu oddzielają lata II wojny światowej. Czytelnik dowiaduje się jedynie, że pokrzyżowała ona Mundkowi plany związane z karierą sportową, nie dowiaduje się natomiast, którym z pozostałych bohaterów udało się ją przeżyć. Cisza, która spowija ich losy, zdaje się złowrobia. Nieobecność kolegów przypomina tajemnicze zaginięcie Weisera Dawidka z późniejszej o ponad trzydzieści lat powieści Pawła Huellego (1987) – tam również obecność, a potem zniknięcie Weisera stanowią granicę między dzieciństwem a dorosłością³⁵. W *Bitwie o Kozi Dwór* przejście to następuje w zawieszeniu między meczem z paniczykami a epilogiem. Świat chłopców, świat wspólny trwa już tylko w pamięci, a narratorzy Hena i Huellego chcą przedłużyć jego istnienie choćby w arkadyjskim krajobrazie wolnych przestrzeni, które obaj musieli opuścić.

Maciej Wróblewski stwierdza: „każda postać gry czy zabawy nabiera prawdziwego znaczenia dopiero w kontekście sytuacji społeczno-obyczajowej czy politycznej, w jakiej znajdują się jej uczestnicy”³⁶. Zgodnie z tą myślą zabawa w wojnę stanowić może przerażające „wprawianie się”³⁷, zapowiedź tragicznych wydarzeń, których nie są w stanie przerwać interwencja Ryśka czy namowy Hanki. Henowski narrator uznaje, że warto opowiedzieć jedynie o tej pierwszej wojnie, której doświadczyli. Wojnie o podwórko. Wojnie, którą wszyscy przeżyli. Wpisuje się to w topos dzieciństwa oparty o mit Arkadii, o której Anna Szóstak pisała: „jej granice odgradzają ją od wszystkiego, co złowrogie, niepokojące, nieprzewidywalne, przypadkowe i konieczne, słowem – od życia w jego niewyidealizowanej, dosłownej postaci”³⁸. W *Chłopcach z Placu Broni* Nemeček umiera, czytelnik jest świadkiem tej straty na kartach powieści. U Hena strata jest niewypowiedziana, zawieszona w hipotezie, ale potencjalnie, historycznie możliwa – może jej skala jest dużo większa? U Molnára na placu ma powstać kamienica, ofiara Nemečka okazuje się

³⁴ Artur Daniel Liskowacki, „Chłopaki. Odchodząca odyseja”, *Czas Kultury* 2 (2011): 28.

³⁵ Dziękuję dr Sylwii Karolak, która zwróciła moją uwagę na paralele między tymi dwiema powieściami.

³⁶ Maciej Wróblewski, „Dziecięca agonistyka. Rozważania antropologiczne na przykładzie powieści opartych na motywach sportowych”, *Filotekno* 2 (2011): 117.

³⁷ Waksmund w podobny sposób interpretuje śmierć Nemečka – jego szlachetna, choć naiwna ofiara ma zapowiadać los jego towarzyszy, którzy pewnie będą walczyć i ginąć kilka lat później na frontach I wojny światowej. Zob. Waksmund, *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej*, 354.

³⁸ Anna Szóstak, *Między mitem a rzeczywistością. Topos dzieciństwa w prozie polskiej po roku 1989* (Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2012), 11.

tragiczna, bo nic nieznacząca³⁹. Z powieści Hena czytelnik nie dowiaduje się, co dalej działo się z Kozim Dworem. Z kontekstu historycznego wie jednak, co działo się w Warszawie w latach 1939–1945. Rozwiązanie takie bez wątpienia można wytłumaczyć założonym optylizmem narracji socrealistycznych oraz unikaniem odniesień do ówczesnych konfliktów zbrojnych w utworach dziecięcych⁴⁰. Sylwia Karolak pisała w ten sposób o naznaczeniu przestrzeni przez Zagładę:

„Spoglądam na mapę współczesnej Warszawy, na której czerwoną linią zaznaczono, gdzie wznosiły się w czasie wojny mury getta. Na lewo, przy ulicy Okopowej, gdzieś między Powązkowską, Młynarską i Żytnią dostrzec można przestrzeń cmentarza żydowskiego, przestrzeń tak właśnie na mapie opisaną: «cmentarz żydowski». Gdy patrzę na teren warszawskiego getta, w którym słończono, a następnie unicestwiono między innymi około 380 tysięcy Żydów warszawskich, czyli 29% mieszkańców stolicy, uświadamiam sobie, że żydowski cmentarz nie tylko w Warszawie, ale i w Polsce zajmuje obszar o wiele większy, niż wskazuje na to mapa”⁴¹.

Granica getta biegła wzdłuż ulicy Okopowej, Żytnia nie wchodziła w skład dzielnicy żydowskiej. Józef Hen w opowieści autobiograficznej *Nowolipie* przyznaje, że *Bitwa o Kozi Dwór* oparta jest na jego własnym doświadczeniu, a potyczki między dziećmi przypominają te, które on sam toczył:

„My na Nowolipiu też toczyliśmy z innymi domami wojny, zawieraliśmy sojusze, gromadziliśmy broń. Poza umówioną między stronami bitwą nic nie groziło, można było przejść ulicą, nie obawiając się, że z wrogiej bramy ktoś zaatakuje. Szanowano ustalone reguły. Kiedy napisałem książeczkę o naszych nowolipiańskich bojach, zarzucono mi, że przypomina ona *Chłopców z Placu Broni*. Ale ja opisywałem wojny, które naprawdę toczyłem. Najbardziej zapamiętałem to, że najpierw biegliśmy po zwycięstwo, machając maczugami i krzycząc «hura!», a potem, nie wiem dlaczego, zawróciliśmy i uciekaliśmy w panice, a tamci pędzili za nami, wymachując maczugami i krzycząc «hura!»”⁴².

Z jednej więc strony, przesuując miejsce akcji poza granice getta, Hen celowo uniwersalizuje swoją opowieść, zgodnie zresztą z regułami socrealizmu. Z drugiej zaś strony można postawić hipotezę, że *Bitwa o Kozi Dwór* pochodzi z tego samego rezeruaru pamięci co *Nowolipie*. Hen w dziennikach i wywiadach często powtarza stwierdzenie Jerzego Pomianowskiego, że jest to *de facto* książka o Zagładzie, wskrzesza bowiem

³⁹ Plac Broni z powieści Molnára czy plac na Ślicznościach z opowiadania Janowskiego są przykładami tego, co Jolanta Zwiernik nazywa „niby-miejscami”. Badaczka wychodzi od definicji zaproponowanej przez Baumaną, ale adaptuje ją na potrzeby opisanego specyficznych miejsc, z których korzystają dzieci. Píše mianowicie tak: „W określeniu niby-miejsca dzieciństwa kryje się obłuda dorosłych, którzy mając dzieci obietnicą udostępnienia im fragmentu przestrzeni publicznej do ich wyłącznej dyspozycji, tworzą jedynie pozory dziecięcej swobody, w rzeczywistości zawłaszczając większość przyznanego dzieciom terenu” (*Zwiernik, Przestrzenie i miejsca w krajo-brazie dzieciństwa*, 24). Zarówno u Molnára, jak i Janowskiego na tytułowych placach ruszają prace budowlane, w opowiadaniu tego drugiego młodzi bohaterowie uważnie śledzą postępy robotników, którzy zresztą chętnie z nimi rozmawiają. Dzieci uświadamiają sobie stratę dopiero wtedy, gdy przegania ich stróż świeżo wybudowanego domu. Poczieszenie znajdując u jednego z majstrów, który przypomina im, że ich „plac” jest tak naprawdę dużo większy – ciągnie się od Karpat do morza, jest pokryty puszciami, zaludniony mieszkańcami miasteczek i wsi. Dorastanie wiąże się z tym, że przywiązanie do „ojczyzny najbliższej” musi zostać przynajmniej w części zastąpione świadomością przynależności do wspólnoty wyższego rzędu, np. narodowej.

⁴⁰ Zbigniew Jarosiński, „Socrealizm dla dzieci”, *Teksty Drugie* 6 (1998): 71.

⁴¹ Sylwia Karolak, „Widma (z Zagłady)”, *Czas Kultury* 2 (2013): 119.

⁴² Hen, *Nowolipie*, 79.

świat, który zginął. Zamiast o jego rozpadzie i śmierci opowiada o czasach rozkwitu i pełni życia, a w ten sposób pustka po społeczności żydowskiej staje się jeszcze bardziej przejmująca. W dzienniku autor zanotuje, że *Nowolipie* miało być „pogodnym, w pewnym sensie historycznym, wspomnieniem z dzieciństwa”⁴⁵. *Bitwie o Kozi Dwór* z kolei nie można odmówić pogody, jednak zorientowany w kontekście historycznym czytelnik może także w niej dostrzec widma Zagłady.

Obie powieści Hena nakierowane są na utwalenie przeszłości, zapisanie wszystkiego, co tylko można ocalić przed zapomnieniem. W reaktywowanej przestrzeni dzieciństwa znaleźć się muszą zapachy podwórka, smaki kanapek ze smalcem zjadanych na Kozim Dworze, kolory sukienek powiewających na wietrze, pożyczone piłki, drobne incydenty i niesnaski między kolegami, kłótnie, powiedzonka, uczucia związane z konkretnymi przestrzeniami. Tego rodzaju pamięć epizodyczna mityzuje krajobraz dzieciństwa, idealizuje przeszłość⁴⁴. Dziecięca niewinność i bez troska w inny sposób ustawiają też rozgrywkę piłkarską – mecz na podwórku to celebrowanie przyjemności, nastawienie na czystą i zdrową rywalizację, pozbawioną aspektu finansowego czy politycznego⁴⁵. Hen zarówno w powieści, jak i w jej ekranizacji dowartościowuje sposób grania, który Tadeusz Lubelski charakteryzuje jako wymagający inteligencji i angażujący ducha współpracy⁴⁶. Mundek może kiwać, ale w ten sposób nie wygra meczu, gwarantem sukcesu jest podawanie, współpraca, patrzywanie na kolegów, szukanie ich na boisku⁴⁷. Ta nauka odnosi się także do przyjaźni – Kowboj rezygnuje z ambicji dotyczących przywództwa w grupie, chłopcy postanawiają nie wymyślać obraźliwych przezwisk, Józiek buntuje się przeciwko walce z własnym bratem. Co więcej, dochodzi do wniosku, że „pokoń to całkiem dobra zabawa. Może jeszcze lepsza niż wojna!”⁴⁸. Taka pacyfistyczna narracja jest kolejną cechą charakterystyczną dla nurtu socrealistycznego w twórczości dla dzieci⁴⁹.

⁴⁵ Józef Hen, *Bez strachu. Dziennik współczesny* (Warszawa: Wydawnictwo MG, 2020), 129.

⁴⁴ O innych funkcjach powrotu do dzieciństwa (takich jak odnalezienie siebie na nowo czy odczucie wspólnoty doświadczeń) pisała Anna Szóstak. Zob. Szóstak, *Między mitem a rzeczywistością*.

⁴⁵ W jednym z wywiadów Józef Hen narzekał na to, że we współczesnym sporcie zatracają się wszelkie wartości humanistyczne (Józef Hen, Krzysztof Mastoń, „Po skoku wyprost”, w: *Wiem, co mówię*, 259). W powieści też dochodziło czasem do zaczepek słownych – szczególnie dotkliwie któryś z chłopców z Obozowej obraził Hankę, czym sprowadził na siebie gniew Mundka. Piłka nożna może być także narzędziem dyskryminacji i przemocy, również na tle etnicznym. Udokumentowane są przypadki agresji względem zawodników pochodzenia żydowskiego w dwudziestoleciu międzywojennym, także w trakcie rozgrywek dzieci. O tego typu sytuacjach pisali między innymi Rafał Rosół i Joanna Roszak. Zob. Rafał Rosół, *Chorągiewki z tałesu. Piłka nożna, antysemityzm i Zagłada* (Kraków: Pasaż, 2022), 19–22; Joanna Roszak, *Słyszysz? Synagoga. Wychodząc spod poznańskiej synagogi przy Wronieckiej* (Lublin–Warszawa: Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Instytut Slawistyki PAN, 2015), 43.

⁴⁶ Zob. Tadeusz Lubelski, „Mit czystego sportu. Wizerunek piłki nożnej w polskim filmie fabularnym”, *Konteksty. Polska sztuka ludowa* 3/4 (2012): 299–300.

⁴⁷ Co ważne, w powieści mecz kończy się zwycięstwem reprezentacji Koziego Dworu. W trakcie rozgrywki pojawia się spór o to, czy Hanka słusznie zasądziła rzut karny. Zaczynają się kłótnie (także między rodzicami na „trybunach”), Hanka, zachęcona przez Mundka do stanowczości, doprowadza jednak wszystkich do porządku. W filmie następuje eskalacja konfliktu, bardziej angażują się rodzice, zarówno spory, jak i mecz przerywa jednak przejazd ulanów pobliską ulicą – wtedy następuje pojednanie. Scena nabiera charakteru patriotycznego – podobnie jak opisywane wcześniej zakończenie *Naszego placu*.

⁴⁸ Hen, *Bitwa o Kozi Dwór*, 76.

⁴⁹ Jarośniński, *Socrealizm dla dzieci*, 72.

W wywiadzie z Anną Rydlewską Hen stwierdził: „Twórczość jest czymś w rodzaju wywoływania duchów. (...) Literatura, przynajmniej w moim przypadku, wywodzi się z nostalgii (literatura wspomnieniowa), żalu, z buntu wreszcie, czasem (ale rzadziej) z radości”⁵⁰. Gdybym miała arbitralnie orzekać, to powiedziałabym, że *Bitwa o Kozi Dwór* pochodzi z nostalgii i z radości. Napisana prawie czterdzieści lat przed *Nowolipiem*, też wskreśla świat sprzed wojny, czas dzieciństwa, beztroski, pierwszego zetknięcia z walką o to, co ważne, nauki osiągania kompromisów i współpracy. Jest celebracją niekontrolowanej zabawy, poczucia wolności, ale i bezpieczeństwa. Hen uważnie śledzi proces przemiany dzięki przestrzeni Koziego Dworu w miejsce wybrane, wystarane, a przez to i oswojone. Zajęcie tego „odpadka architektonicznego” odbywa się poprzez zabawę – w wojnie podwórkowej uczestnicy i uczestniczki negocjują jego status, a przez to i tożsamość własnej grupy.

Kozi Dwór stanowił *terra nullius*, „należał” do dzieci z Obozowej, jednak dla Żytniaków w pierwszym zetknięciu był przestrzenią niczyją, bezosobową, która z biegiem czasu staje się także ich miejscem. Nowa wspólnota naznacza plac swoją obecnością. Konflikt między Obozową a Żytnią jest dowodem poczucia przynależności każdej z tych grup do wybranego przez nie miejsca, zaś pokój w zakończeniu pokazuje, że w arkadyjskiej krainie dzieciństwa spory terytorialne nie muszą być rozwiązywane siłą. Na tym właśnie zasadza się potęga i mityczny charakter zabawy, także tej w wojnę i pokój. Zabawa może nie być „pożyteczna”, może i niczemu nie służy, ale jest w pewnym sensie „przedsiönkiem” rzeczywistości, są w niej obecne wyzwania i problemy uniwersalne. Gdy Hen pisze, że stworzył „książeczkę o walce o władzę na podwórku, o trudności dojścia do pokoju, o odwadze i tchórzostwie, o zdradzie i wierności, (...) o ambicji i honorze”⁵¹, to odsyła do problematyki istotnej nie tylko przecież dla dzieci. Potęga zabawy opiera się na tym, że w sposób bezpieczny uczy rozpoznawania zasad rządzących światem.

„Kosmos zabawy jest bezkresny, obejmuje wszelkie dostępne dziecku przestrzenie rzeczywiste i nierzeczywiste, wszelkie obszary jego aktywności. Dlatego zabawy ulegają łatwej metaforyzacji, stają się znakami odsyłającym do szerszej rzeczywistości – człowieczej doli, przemijania, materii bytu, czasu wojny i pokoju, radości i smutku, życia i śmierci. Bo wszystko było w zabawie, wszelkie ludzkie emocje, zwycięstwa, klęski, radości, porażki, wszystko co człowiecze. Zabawa urasta do rangi mitu lub rytuału, który aktualizuje się w różnych momentach życia, niosąc treści stosowne do chwili”⁵².

W zabawie zarówno dziecko, jak i dorosły zaspokajają swoje życiowe potrzeby. O ile zabawa w wojnę jest wyrazem potrzeby posiadania własnego miejsca, wolności i określenia siebie (w opozycji do Innych), o tyle zabawa w pokój jest gestem pacyfistycznym, oznaką gotowości do kompromisu i otwartości. W kompensacyjnym micie o dzieciństwie pokój

⁵⁰ Józef Hen, Anna Rydlewska, „Odwieczny bezpartyjny”, w: *Wiem, co mówię*, 77.

⁵¹ Hen, *Dziennik 2000–2007*, 295.

⁵² Grzegorz Leszczyński, *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa w literaturze drugiej połowy XIX i w XX w.* (Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, 2006), 156–157.

jest zawsze możliwy, a na podwórku znajdzie się miejsce dla wszystkich. Może dlatego do opowieści o wojnach podwórkowych tak chętnie wracają i twórcy, i czytelnicy.

This research was funded in whole or in part by National Science Centre, Poland, grant number 2021/41/B/HS2/00876. For the purpose of Open Access, the author has applied a CC-BY public copyright licence to any Author Accepted Manuscript (AAM) version arising from this submission.

Bibliografia

- Ariès, Philippe. *Czas historii*. Tłum. Bella Szwarzman-Czarnota. Gdańsk: Marabut, 1996.
- Bahdaj, Adam. *Do przerwy 0:1*. Wrocław: Wydawnictwo Siedmioróg, 1997.
- Bausinger, Hermann. „Małe święta na co dzień: piłka nożna”. Tłum. Wojciech Dudzik. W: *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. Agata Chałupnik, Wojciech Dudzik, Mateusz Kanabrodzki, Leszek Kolankiewicz, 271–274. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2005.
- Chrobak, Małgorzata. *Bohater literatury dziecięcej i młodzieżowej z okresu PRL-u. Między kreacją a recepcją*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2019.
- Cieślakowski, Jerzy. „Ojczyzna najbliższa, czyli o przestrzeni dzieciństwa”. W: *O literaturze dla dzieci i młodzieży. Studia. Rozprawy. Szkice*, red. Halina Skrobiszewska, 36–49. Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, 1975.
- Czyżak, Agnieszka. „Modele inicjacji: wobec wspólnoty – przeciw wspólnotnie”. W: *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna*, red. Wojciech Gutowski, Ewa Owczar, 341–351. Toruń: Dom Wydawniczy DUET, 2003.
- Górska, Halina. *Druga brama*. Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, 1935.
- Hen, Józef. *Bez strachu. Dziennik współczesny*. Warszawa: Wydawnictwo MG, 2020.
- Hen, Józef. *Bitwa o Kozi Dwór*. Warszawa: Nasza Księgarnia, 1959.
- Hen, Józef. *Dziennik 2000–2007*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B., 2009.
- Hen, Józef. *Dziennika ciąg dalszy*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2014.
- Hen, Józef. *Nowolipie*. Warszawa: Wydawnictwo Iskry, 1991.
- Hen, Magdalena, red. *Wiem, co mówię, czyli dialogi uzdrawiające. Spotkania z Józefem Henem*. Warszawa: Wydawnictwo Iskry, 2013.
- Janik, Agnieszka. *Podwórkowe przestrzenie i miejsca zabaw. Studium pedagogiczno-kulturowe*. Wrocław: Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, 2021.
- Janowski, Aleksander. *Nasz plac: opowiadanie dla dzieci*. Warszawa: Wydawnictwo M. Arcta, 1914.
- Jarosński, Zbigniew. „Socrealizm dla dzieci”. *Teksty Drugie* 6 (1998): 69–86.
- Karolak, Sylwia. „Widma (z) Zagłady”. *Czas Kultury* 2 (2013): 118–125.
- Kruszyńska, Elżbieta. *Między zabawą a dydaktyką. Literacka twórczość Adama Bahdaja dla dzieci i młodzieży*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2017.

Leszczyński, Grzegorz. *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa w literaturze drugiej połowy XIX i w XX w.* Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, 2006.

Liskowacki, Artur Daniel. „Chłopaki. Odchodząca odyseja”. *Czas Kultury* 2 (2011): 22–35.

Lubelski, Tadeusz. „Mit czystego sportu. Wizerunek piłki nożnej w polskim filmie fabularnym”. *Konteksty. Polska sztuka ludowa* 3/4 (2012): 298–304.

Molnár, Ferenc. *Chłopcy z Placu Broni*. Tłum. Tadeusz Olszański. Warszawa: Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, 2016.

Rewers, Ewa. *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków: Universitas, 2005.

Rosół, Rafał. *Chorągiewki z tatesu. Piłka nożna, antysemityzm i Zagłada*. Kraków: Pasaze, 2022.

Rozzak, Joanna. *Słyszysz? Synagoga. Wychodząc spod poznańskiej synagogi przy Wronieckiej*. Lublin–Warszawa: Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Instytut Sławistyki PAN, 2015.

Rybicka, Elżbieta. „Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich”. *Teksty Drugie* 4 (2008): 21–38.

Szóstak, Anna. *Między mitem a rzeczywistością. Topos dzieciństwa w prozie polskiej po roku 1989*. Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2012.

Tuan, Yi-Fu. *Przestrzeń i miejsce*. Tłum. Agnieszka Morawińska. Warszawa: PIW, 1987.

Waksmund, Ryszard. *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej. Tematy – gatunki – konteksty*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2000.

Wróblewski, Maciej. „Dziecięca agonistyka. Rozważania antropologiczne na przykładzie powieści opartych na motywach sportowych”. *Filoteknos* 2 (2011): 110–120.

Znaniński, Florian. „Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej”. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1 (1938): 89–119.

Zwiernik, Jolanta. „Przestrzeń i miejsca w krajobrazie dzieciństwa”. W: *Miejsce, przestrzeń, krajobraz: edukacyjne znaki*, red. Teresa Sadoń-Osowiecka, 13–38. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2015.



Monika Bordzoł, *Po drugiej stronie życia*